

mały TYGODNIK

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego“

Rok 2

Gorzów, dn. 17-23 sierpnia 1947

Nr 32

OBRAZ MARYI

We Francji, niedaleko miasta Villefranche, blisko pocztowej drogi, jest mała, opuszczona chatka, w której przed 50-ciu laty mieszkała pewna uboga wdowa z młodą córką, jedynaczką.

Obie te niewiasty żyły z jałmużny i z pracy rąk swoich. Iwonka, takie było imię dziewczynki, szyla bieliznę i najmowała się dziennie do roboty; matka jej Marianna, zbierała trawę dla kozy, suche kawałki drzewa w lesie, lub przędła trochę lnu, kiedy dla sloty wyjść nie mogła.. Tak żyły obie szczęśliwie; pobożność osładzała im ubóstwo, bo się lepszego życia w niebie spodziewały.

Uboga ich chatka ledwo dawała im przytułek w czterech wałających się i okurzonych ścianach. Jedyńm sprzętem w niej było spruchniałe łóżko, stół, trzy stołki i w kącie trochę paszy dla kozy.

Jedyną zaś pociechą był obraz Matki Boskiej na płótnie malowany, zawieszony na ścianie, który Marianna przed wielu laty za małą cenę kupiła. Oblicze Marii na

tym malowidle — dziwne, słodkie i nadobne — pociągało wdzięcznym wejrzeniem serca ludzkie ku sobie. Matka i córka bardzo ten obraz kochały i opiece Maryi przypisywały spokój i wszystkie błogie chwile, jakich w swym ubóstwie zażywać mogły.

Wieczorem, gdy zmrok pokrywał przyległe góry, obie klękały przed obrazem Maryi i dziękowały, że z łaski Jej nie zabrakło im powszedniego chleba. Rano, gdy pierwszy blask jutrzienki zawitał pod ich słomianą strzechę, jeszcze klękały dziękując swej Opiekunce za nocny spoczynek, i nadal się Jej opiece polecając.

Marianna nie ograniczała swego nabożeństwa do Maryi poranną i wieczorną modlitwą. Kochała ona serdecznie Matkę Boską i czciła Ją nieustannie. Często czując się zmęczoną w pracy, przysuwała swój stół do łóżka i, złożwszy ręce, z zachwytem wpatrywała się w słodkie rysy Królowej Anielskiej, ukochanej Matki swojej. Co niedzieli chodziła na mszę św. do swego parafialnego kościoła, gdzie był

bardzo piękny obraz Zwiastowania Maryi, który pielgrzymi z daleka przychodzili oglądać. Ale ona lubiła swój obraz więcej. Widziała w Villefranche w katedralnym kościele eudowny obraz Świętej Rodziny pędzla sławnego włoskiego malarza; ale jej obraz był dla niej nad wszystkie inne piękny, bo było to w istocie piękne malowidło, choć już przez czas nieco zniszczone. Boska Dziecina tak jasna i piękna na ciemnym tle się odbijała... a Dzieciatko Jezus z wyrazem tak zachwycającej niewinności i słodczy było przedstawione, że serca patrzących nader miłego doznawało wzruszenia.

— Widzisz, mówiła nieraz Marianna do córki swojej, widzisz jak Matka Boska mile na nas spogląda... Ona czuwa nad nami! to nasza Opiekunka! to Matka nasza! Wi-

dzisz jaki piękny Jej welon! Jak bogaty szlak Jej płaszcza! Jak Boże Dzieciatko ślicznie w tym blasku chwały jaśnieje!... Iwonko, bądź zawsze do Matki Boskiej nałożna; kochaj Ją z całego serca, i we wszystkich potrzebach twoich do Niej się uciekaj. Matka Zbawiciela jest matką naszą, a szczególnie jest Ona Matką wszystkich nieszczęśliwych i cierpiących, bo Sama wiele cierpiała na ziemi...

I obie — u stóp Maryi — ze łzami się ścisnęły; potem odnawiały bukiet kwiatów, lub wieniec bławatków, jedyną ozdobę, na którą się zdobyć mogły. Ale Matka Boska więcej była uczczoną w tej ubogiej chatce niżeli w wielu innych logatych kaplicach; bo łzy i modlitwy czystego serca miłszymi Jej są nad wspaniałe ozdoby i najbogatsze dary.

(C. d. nastąpi)

Za mało ministrantów

Pisze pewien kapłan: „Bardzo to dla nas przykra i bolesna sprawa. Polska nasza katolicka. Tylu ludzi uczęszcza na Mszę św. A taki brak dobrych, stałych i gorliwych ministrantów. Bardzo często starsi ludzie służą do Mszy św. a w tym samym czasie chłopcy niedaleko kościoła grają w piłkę“.

Niestety smutna to prawda. Trzeba koniecznie temu zaradzić. Nie cenia sobie ani rodzice ani chłopcy anielskiego urzędu ministranta, bo nie znają dokładnie godności, znaczenia i pożytków liturgicznej służby przy ołtarzu.

Ministrant, służąc do Mszy św., pomaga kapłanowi w spełnianiu

czynności liturgicznych, których ośrodkiem jest sam wszechmogący Bóg. Ma zaszczyt podawać wino i wodę do największego cudu Przejścia. Kapłan mocą bożą wprowadza Chrystusa, Boga-Człowieka na ziemię, by powtórzyć, więcej, niż ewangeliczne rozmnożenie chleba. Ministrant spełnia rolę owego chłopięcia, które na pustkowiu podało Chrystusowi chleb i rybę do rozmnożenia. Jak tam apostołowie, tak tu ministrant jest naocznym świadkiem niewysłowionego cudu rozmnażania Eucharystycznego Chleba.

Wielka jest świętość i dostojna godność kapłana. Ale niewypowie-

dziany jest też urok godności ministranta. Wszak on stoi najbliżej Pana, zaraz przy kapłanie. Widzi i przeżywa najmocniej cuda, które się dzieją na Ołtarzu. Każdy ruch kapłana jest mu znany, każde wspólne słowo liturgii zrozumiałe i nacechowane dążeniem do zwiększenia chwały Bożej. Często powtarza ministrant podniosłe słowa Gloria Tibi... Laus Tibi Domine. Chwała Tobie Panie! — wyrażając w nich całą istotę swej służby przy ołtarzu.

Ministrant spełnia urząd anioła przy św. Ofierze. Św. Jan opisuje

w Objawieniu, jak aniołowie stali wobec Baranka Niepokalanego, śpiewali i sławili Jego chwałę i usługiwali Mu z pokorą i radością. Tak samo ministranci służą Eucharystycznemu Barankowi.

Ministrant otrzymuje po kapłanie i po tych, za których się odprawia Msza św. najwięcej błogosławieństw i darów, spływających od Serca Jezusa, gdy zstępuje na nasze ołtarze.

O tym winni często słyszeć chłopcy w szkole. Nie powinno być parafii, w której by nie było Kółka ministrantów.



Koło Ministrantów

z Witnicy wraz ze swoimi

Ks.Ks. Opiekunami posyłają

Kochanym Czytelnikom

„Małego Tygodnika”

serdeczne pozdrowienie

wakacyjne.

Jak wywczasys to wywczasys

Jak wywczasys, to wywczasys!
 niech za działwą tęsknią klasy
 i ze złości pęknie globus,
 że ten mały Wicek — łobuz,
 co zwykł słuchać jednym uchem —
 jest w obozie dzielnym „zuchem“!
 Albo stare to liczydło,
 które w klasie wszystkim
 [zbrzydło,
 niech porośnie na metr kurzem;
 do czynienia ma ze stróżem.
 a nie z nami i nie z racji,
 że już mamy dni wakacji!...

Jak wywczasys, to wywczasys!
 na bok cyrkle i atlasy!
 nie nam więcej nie potrzeba!
 kubek mleka! pajda chleba!
 eichy potok, skrawek łączki,
 lub wyprawa gdzieś na... strączki!

A wieczorem — z chaty gazdy —
 pieśń rzucamy w złote
 [gwiazdy!!!!...

E. K.

ŻÓŁW i JARZĄBEK

Pewnego dnia rzecze jarząbek do żółwia: — Jestem w lepszym położeniu niż ty, bo mogę nie tylko szybko chodzić, lecz i latać.

— Jakiś ty szczęśliwy! — zawołał żółw — ja tam, czolgając się jak tako daję sobie radę.

Otóż zdarzyło się, że człowiek dla ułatwienia sobie łowów, podpalił trawy na równinie. Ogień zacieśnił swój krąg dokoła dwojga zwierząt, wystawionych na pewną zgubę. Żółw schował się w dołku, zostawionym przez nogę słonia w wilgotnej ziemi, i uniknął niebezpieczeństwa, ale jarząbek, który chciał wznieść się w powietrze, padł zaduszony dymem i zdechł.

Kto zbyt się chwali, nie wytrzyma próby.

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Jaki czas?

— Janku! — mówi nauczyciel, — jeżeli powiem: „wezmę parasol“, to jaki to jest czas?

— To wtedy jest deszczowy czas, proszę pana.

W szkole.

— Czy mogę pójść do domu panie profesorze? Jest mi bardzo niedobrze.

— Gdzie cię boli?

— Niedobrze mi jest tu, w szkole, panie profesorze.

Będzie nieszczęście.

Ona: — O'la Boga, Bartek, będzie nieszczęście, bo nam zając przez drogę przeszedł.

On: — Eeee, co tam gadasz! Zającowi będzie gorzej, bo mu baba przez drogę przeszła.

„Człowiek, który prawdziwie chce, potrafi więcej, niż dziesięciu którzy muszą“. Tym sławnym przysłowiem winni kierować się członkowie Krucjaty.

Redaguje Ks. Mgr. Szałagan

Adres Małego Tygodnika: Gorzów Wlkp., ul. Łokietka 16

1128/47 K-31122